

## JOANNA RULIKOWSKA-OLLIER

ur. 1931



Miejsce i czas wydarzeń	Mełgiew, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie. Wirtualna podróż w czasie, codzienność w pałacu, pałac w Mełgwi-Podzamczu

### Codziennosc w pałacu

W zimie przychodziła służąca i rozpalala ogień w piecu i ten ogień trwał przez cały dzień. Ja budziłam się wcześniej niż pani Mircia, więc dawano mi książkę do czytania, której ja nie bardzo umiałam czytać, no ale przez to się troszkę poduczyłam. W czasie wojny, jak już moja nauczycielka przyjechała to miałam lekcje jakieś dwie godziny. Potem się chodziło na spacer do ogrodu i był obiad. Po obiedzie znowu wychodziło się do ogrodu. Odrabiałam pracę domową, a wieczorem, ponieważ mieliśmy lampy naftowe, nie elektryczne, wszyscy zbierali wokół tych lamp elektrycznych i czytano jakąś powieść. Mnie uczono robić na drutach i haftować. Dorosłe panie robiły na drutach, coś sobie szyły czy reperowały. Czasem śpiewało się troszkę i przed Bożym Narodzeniem robiło ozdoby choinkowe. Robiliśmy bardzo dużo i potem jedna trzecia zostawała dla nas, jedna trzecia szła do ochronki, którą prowadziły zakonnice w Podzamczu, a jedna trzecia chyba była posyłana do ochronki we wsi Mełgiew. Zawsze na trzy się dzieliło.

Pani Mircia miała ze mną mówić po angielsku. Ale jak lata mijały, to coraz więcej mogliśmy mówić po polsku. Moja mama odkryła, że ja niby trochę mówię po angielsku i trochę czytam, ale pisać zupełnie nie umiem, gramatyki w ogóle nie znam. I zdaje się, że była dosyć niezadowolona, bo wtedy pani Mircia dała mi listę słów z trudną ortografią i ja się miałam nauczyć, prawdę mówiąc niewiele się nauczyłam, ale to był dobry początek i potem moja mama mnie uczyła więcej angielskiego, a potem ja zaczęłam [sama się uczyć] i to mi się w życiu ogromnie przydało.

Sobota to był wtedy zwykły dzień. W niedzielę, no się nakładało lepsze ubranie, i jechało się do kościoła do Mełgwi. Potem wracało się na obiad. I po południu można było robić co się chciało. Bryczką jeździło się do lasu. Chodziliśmy pływać w tej rzeczce, a to na piechotę się szło. Do kościoła też czasem szło się na piechotę, bo to było tylko 3 kilometry.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2012-06-28, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Transkrypcja</b>	Anna Stelmach
<b>Redakcja</b>	Dagmara Spodar
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"